

W sobotę, 4 sierpnia miało być tak upalnie jak przez ostatnie dni, w związku z tym zagorzali turyści NUTW AniKije zamiast mozolnie iść do Srebrnej Góry (jak było planowane), postanowili pospacerować po swoim mieście – czyli przejść się Szlakiem Grodu nad Włodzicą. Tyle, że ten szlak dla nas zaczął się przy “wodociągach”, gdzie punktualnie o 9-ej stawiło się 17 osób. W doskonałych nastrojach (bo przecież idziemy razem!) skierowaliśmy się ku ulicy Cichej, dawnego XV-wiecznego traktu pątniczego i kupieckiego łączącego Nową Rudę z Ząbkowicami. Ulica położona w dolinie nie przytłaczała gorącem. Mały bo mały strumień Woliborki i przydrożne drzewa dawały trochę chłodu i cienia. Szło się dobrze, więc gdy doszliśmy do placu zabaw, “musowo” należało wypróbować wszystkie huśtawki! Zabawa była przednia i może lepiej nie dociekajmy, co by o nas pomyślał ktoś patrzący z boku....Syci zabawy powędrowaliśmy dalej, w którymś momencie zastanawiając się mocno, czy aby nie pobrodzić po rzeczce, bo akurat zejście do niej było nader dogodnie, ale summa summarum pomysł został porzucony i powędrowaliśmy dalej, opowiadając sobie nawzajem w którym domu mieszkał kiedyś ktoś ze znajomych, zwracając uwagę na nieliczne, zachowane stare portale i opuszczone domostwa. Tak dotarliśmy do najstarszego domu w Nowej Rudzie, z przyjemnością znajdując jego stan, Nepomucena na swoim miejscu i ułożony placyk. Tylko Woliborka, kwitnąca wielobarwnym kwieciem niekoniecznie powinna tak wyglądać. Chęć obejrzenia tego, co oferuje Galeria Mozaika spełzła na niczym, albowiem przybytek kultury (z ciekawymi skądinąd wystawami) był jeszcze nieczynny. Jaszczur Rudek oczywiście “opluł” nas wodą (zamiast jedwabną nitką), a my schroniliśmy się w podcieniach Domów Tkaczy. Do jednego z nich udało się nawet zajrzeć i obejrzeć zabytkowe sklepienia, ale długo tego oglądania nie było ze względu na zapach – chyba równie zabytkowy. Za to z wielką przyjemnością odpoczęliśmy na ławeczkach wśród gazonów z kolorowymi kwiatami na Zaułku. Przechodzimy przez mostek i stajemy przed Kaplicą Loretańską i Kalwarią. Brakuje figur, niszczeję monumentalne schody, Ogrójec w którym były figury modlącego się Jezusa i śpiących apostołów jest tak zarośnięty krzakami, że nawet nie wiadomo czy te figury jeszcze tam są. Jest za to tablica, informująca że Kaplica leży na Ogólnopolskim Szlaku Kaplic Loretańskich... Oelberg wielkimi literami woła RATUNKU! Humory nam się poprawiają, gdy dochodzimy do “mostu z pelargoniami” i ustawionej przy nim kamiennej bramie z dawnego ogrodu W.W.Klambta. Coś się też dzieje przy remontach domów nad Włodzicą. Pozdrawiamy kolejnego Nepomucena i przechodząc przez tworzony właśnie teren rekreacyjny pod kościelną skarpą, wchodzimy na ulicę Martwą. Mijamy Dwór Górny, nie podchodząc do zabytkowego portalu bo odstrasza ją bujne pokrzywy, opłotkami i na skróty dochodzimy do Bohaterów Getta i Pod Filary. Tu czeka na nas uśmiechnięty szef z lodowymi pucharkami i zimnymi napojami do wyboru. Pod Filarami spędziliśmy miłą godzinkę i czas było zbierać się do domu. Zwłaszcza, że zaczynał kropić deszcz i zbierało się na burzę.

Noworudzki Uniwersytet

Trzeciego Wieku

Anna Szczepan









